Samotny żaglowiec

W dawnych czasach w porcie stał ogromny żaglowiec o nazwie Samotnik. Wokół panował portowy zgiełk. Trwał przeładunek. Wszędzie było pełno ludzi. Wszyscy byli zajęci. Żwawo się krzątali. Ktoś gdzieś biegł, ktoś inny wnosił towary, a jeszcze ktoś negocjował warunki transportu. Nawet wieczorem w porcie trudno było zaznać spokoju. Marynarze przesiadywali w nadbrzeżnych gospodach i głośno rozprawiali o swoich morskich przygodach. Żaglowiec stał ze zwiniętymi żaglami i opuszczoną kotwicą. Mimo że gościł w porcie zaledwie od trzech dni, myślami był już w kolejnej dalekiej podróży. Uwielbiał pływać z rozwiniętymi żaglami po bezkresnym błękicie mórz i oceanów. Wszyscy marynarze, gdy tylko wypłyną na morze, tęsknią za lądem. Z Samotnikiem było inaczej. Gdy tylko zawinął do portu, tęsknił za powrotem na otwarte wody. Trzy dni spędzone w porcie ciągnęły mu się w nieskończoność. Czwartego dnia kapitan statku zarządził wyjście z portu. Marynarze rozwinęli jego białe żagle. Mimo że wiał niewielki wiatr, był on wystarczający, by wyprowadzić żaglowiec z portu. Po paru godzinach ląd zniknął z horyzontu. Wokół można było dostrzec jedynie falującą wodę. Samotnik poczuł ulgę, jaką zwykle czują ci, którzy po podróży wracają do domu. Zapewne dlatego, że właśnie morza i oceany uważał za swój dom. Miał zatem największy dom na świecie. Był to jednak specyficzny dom, w którym wszystkie drzwi i okna były zawsze otwarte na oścież. Dzięki temu po morzach i oceanach często wiały silne wiatry, wprawiające żaglowiec w ruch. Samotnik często bawił się z delfinami w wyścigi. Właśnie wtedy całe stado otoczyło żaglowiec. Kapitan zarządził wyścig. Marynarze kibicowali oczywiście Samotnikowi i rozwinęli wszystkie jego żagle. Wyścig był tak emocjonujący, że nikt nie zauważył nadciągającej burzy. Dopiero gdy zaczęły donośnie trzaskać pioruny, z nieba lunął siarczysty deszcz, a żagle zaczął szarpać porywisty wiatr, załoga zorientowała się, że nadciąga niebezpieczeństwo. Kapitan wydał komendę zwijania żagli, jednak było już za późno. Wichura porozrywała je na strzępy. Ogrom strat można było dostrzec dopiero wtedy, gdy burza ucichła. Z masztów Samotnika zwisały kawałki białego płótna. Żaglowiec bezwładnie dryfował po morzu. Był to bardzo smutny widok. Zwykle piękny i dumny statek teraz był uszkodzony, zagubiony pośród fal i zdany na łaskę wodnego bezkresu.

Widok ten był tym dziwniejszy, że przecież Samotnik czuł się na pełnym morzu jak u siebie w domu. Mimo to zagubił się i został zdany na nieznany los. Powolne dryfowanie trwało już trzy dni. Czwartego dnia żaglowiec nieoczekiwanie ponownie otoczyły delfiny. Jednak o ściganiu się w tych okolicznościach nie było mowy. Delfiny doskonale zdawały sobie sprawę ze stanu żaglowca. Najwyraźniej chciały mu pomóc. Kapitan szybko zorientował się w ich zamiarach. Kazał marynarzom wyrzucić za burtę liny. Delfiny chwyciły je i zaczęły ciągnąć Samotnika. Początkowo powoli, jednak z czasem nabierały prędkości, jakby znów brały udział w wyścigu. Tym razem marynarze kibicowali jednak delfinom. Były bardzo skuteczne, ponieważ jeszcze tego samego dnia na horyzoncie pojawił się ląd. Samotnik został bezpiecznie wprowadzony do portu. Marynarze zabrali się za wymianę żagli. Mimo że naprawa trwała już trzy dni, tym razem Samotnikowi wcale się one nie dłużyły. Czyżby ostatnie doświadczenia z burzą pozbawiły go odwagi? Nie wróżyło to niczego dobrego. Żaglowiec, który boi się wypływać na otwarte morze, może być bardzo niebezpieczny. Zdarzają się bowiem sytuacje, gdy z odwagą trzeba burtą odeprzeć nacierającą falę. Chwila zawahania może zakończyć się zalaniem pokładu, a nawet porwaniem marynarzy przez morze. Kapitan, stary wilk morski, podejrzewał, że z żaglowcem dzieje się coś niedobrego. Postanowił zrobić mu niespodziankę. Do ukończenia naprawy pozostała jedynie wymiana żagla na najwyższym maszcie. Tę czynność pozostawiono na następny dzień, w którym zaplanowano również wyjście z portu. Czwartego dnia marynarze od rana pracowali przy wymianie ostatniego żagla. Gdy wszystkie były już na swoim miejscu, kapitan zarządził odbijanie od brzegu. Marynarze zaczęli kolejno rozwijać żagle. Jako ostatni rozwinięto żagiel na najwyższym maszcie. Wówczas na rozpostartym płótnie ukazał się napis:
„Samotnik – król mórz i oceanów”.
Żaglowiec był bardzo dumny z tego napisu. Dodał mu on odwagi i przywrócił radość z długich podróży. Samotnik jeszcze przez wiele lat pływał po wodach mórz i oceanów. Nie był już jednak typowym samotnikiem. Z czasem po wodach zaczęło pływać coraz więcej różnych statków. Za każdym razem, gdy któryś z nich go mijał, Samotnik z dumą prężył swój żagiel, jakby chciał w swoim wielkim morskim domu serdecznie powitać gości.

Darek D

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026